

Apel o lektury szkolne

Kłopoty z lekturą szkolną mają nasze dzieci już od momentu przekroczenia po raz pierwszy bramy szkolnej. Krucha jest z nimi w bibliotekach szkolnych i domowych. Nie można ich kupić w księgarniach. Ale program nauczania przez ten fakt nie może ulec zmianie. Stąd kłopoty nauczycieli, bibliotekarzy, rodziców, no i oczywiście dzieci. Różnie sobie z tym radzą zainteresowani. Wspólne czytanie, limity czasowe — „bo czeka kolega” — itd, itd. W rezultacie niewielki z tego pożytek.

Takie właśnie kłopoty ma biblioteka Państwowego Domu Dziecka w Pławnej. Nie tak dawno pisaliśmy o milej uroczystości wręczenia sierotom z tegoż Domu Dziecka książeczek mieszkaniowych PKO ufundowanych przez nasze Zakłady. Uroczystość ta powiązana była z objęciem patronatu nad Domem przez zakładową organizację ZMS. Powinniśmy więc w miarę naszych sił i możliwości przychodzić z pomocą wychowankom zakładu z Pławnej.

Dziś więc pierwszy apel — prośba o brakujące lektury szkolne. Nie jeden z nas je posiada, nikomu już niepotrzebne, może nawet w kilku egzemplarzach. Prosimy — przyslijcie je na adres naszej redakcji. Jeden egzemplarz brakujących książek będzie „na wagę złota” w bibliotece Domu Dziecka. Korzystać z nich będzie przeszło 60 wychowanków, którzy już dziś z góry dziękują wszystkim ofiarodawcom.

Sądzimy, że apel ten dotrze do wszystkich pracowników kombinatu, a nawet mieszkańców Tarnowa. Dotrze także do młodzieży szkolnej, która przyjdzie z pomocą koleżankom i kolegom z Pławnej. W każdym numerze będziemy informować jakie książki otrzymaliśmy już, a które jeszcze nie. Podawać będziemy również nazwiska ofiarodawców.

Oto wykaz brakujących dzieciom z Pławnej lektur:

M. Konopnicka — „Na jagody”. „O Janku Wędrowniczku”. Stefek Burzymucha”. „Co słonko widziało”. „Frank”. „O krasnoludkach i sierotce Marysi”. „Nasza szkapa”. „Wybór nowel”. Ewa Szelburg-Zarembina — „Mały Afrykańczyk”. „Wesołe historie”. „Dzieci Warszawy”. J. Porazińska — „Agata nogą zamiata”. „Zuchwały strażak”. „Tajemnicze butki”. „Kto mi dał skrzydła”. J. Tuwim — „Lokomotywa”. „Słoń Trąbalski”. H. Januszewska — „Siwa gaska, siwa”. „O flisaku i Przydrożcu”. E. Amicis — „Mały pisarzyczek z Florencji”. „Serce”. E. Czaruszyn — „Dzieci leśne”. J. Ejsmond — „Baśń o ziemnych ludkach”. Cz. Janczarski — „Jak Wojtek został strażakiem”. M. Jaworczakowa — „Jacek, Wacek i Pankracek”. M. Kownacka — „Plastusiovy pamiętniki”. „Dzieci z Leszczynowej Górki”. „Rogaś z doliny Roztoki”. L. Krzymieniecka — „O krasnalu Hałabale”. W. Osiejewa — „Czarodziejskie słowo”. A. Sekora — „Rozniewany węgielek”. S. Suchowa — „Od wiosny do wiosny”. E. Szwarc — „Uczennica I klasy”. J. Brzechwa — „Opowiadania dzieci o sobie”. P. Gamarra „Zaczarowane wyrazy”. J. Grabowski — „Reksio i Pucek”. „Stare miasto”. A. Kardaszowa — „Mały Rob”. A. Lindgren — „Dzieci z Bullerbyn”. W. Majakowski — „Kim chciałbym zostać”. A. Puszkina — „Bajka o rybaku i złotej rybce”. K. Szpalski — „Dziwne przygody pływającej wody”. H. Zdzisłowiecka — „Tęcza w kropki wody”. J. Ch. Andersen — „Wybór baśni”. E. Collodi — „Pinokio”. A. Gajdar — „Człowiek i Hek”. „Timur i jego drużyna”. A. Milne — „Kubuś Puchatek”. M. Niżyńska — „Sola”. J. Prymanowski — „Tajemnica wzgórza 117”. A. Świrszczyńska — „Opowieści dawnej treści”. W. Zukrowski — „Mój przyjaciel słoń”. „Poszukiwacz skarbów”. H. Beecher Store — „Chata wuja Toma”. J. Broniewska — „O człowieku, który się kulom nie kłaniał”. M. Dąbrowska — „Wilczęta z czarnego podwórka”. „Marcin Kozera”. G. Morcinek — „Łyszek z podwórka Idy”. P. Pawlenko — „Stepowe słońce”. H. Sienkiewicz — „Janko Muzykant”. S. Szmalewska — „Czarne stopy”. W. Kawierin — „Dwaj kapitanowie”. E. Knight — „Lessie wróć”. I. Newerly — „Chłopiec z Salskich Stepów”. „Pamięćka z celulozy”. E. Nizurski — „Księga urwisów”. B. Prus — „Anielka”. „Wybór nowel”. H. Rudnicka — „Chłopcy ze Starówki”. „Janek Krasicki”. J. Broszkiewicz — „Ci z dziesiątego tysiąca”. M. Gorki — „Jak uczyłem się”. J. I. Kraszewski — „Historia o Jonaszu Kozieku i pięknej miecznikównie”. H. Baliaka — „Hanka Sawicka”. A. Fiedler — „Młoda Gwardia”. A. Fiedler — „Dywizjon 303”. E. Hemingway — „Wybór opowiadań”. J. Jędrzejko — „Mgławica Andromedy”. W. Katajew — „Zimowy wiatr”. L. Krzywicka — „Więchi i trzcina”. K. Paustowski — „Wybór opowiadań”. K. Pruszyński — „Wybór opowiadań”. M. Szolachow — „Los człowieka”. L. Voinich — „Szerszeń”.

a... i w Tarnowie — 4 stopnie

„Zachmurzenie zmienne ze skłonnościami do przełotnych opadów deszczu ze śniegiem. Temperatura maksymalna od 1 do 3 stopni, minimalna od 1 do —6 stopni”.

Takie i podobne komunikaty PIHM-u zamieszczane prawie w każdej codziennej gazecie, mówione w radiu i w „wicherkowym” wydaniu w telewizji czytane są i słuchane przez ogromną masę ludzi. Są one dziełem całej armii meteorologów pracujących w instytucjach, obserwatoriach, biurach prognoz rolniczych po całej Polsce (ponad 50), Europie, całym świecie. Jedno z takich obserwatoriów, małe punkcik na mapie świata, znajduje się w Tarnowie.

Skromny, niepozorny pokój — i tylko jego wyposażenie wskazuje na charakter placówki. Z okna widok na ogródki meteorologiczne (podobny istnieje w naszych Zakładach naprzeciw budynku Inwestycji).

— Dlaczego właśnie w naszym mieście znajduje się placówka PIHM-u — z tym pytaniem zwracam się do kierownika obserwatorium Karola Łozińskiego.

— Obserwacja pogody, pomiary meteorologiczne prowadzone są w Tarnowie od bardzo dawna (koniec XVIII, pocz. XIX wieku). Związane to było i jest z centralnym położeniem Tarnowa w południowej Polsce. To właśnie spowodowało powstanie przed 15 laty stałej instytucji hydrometeorologicznej w tym mieście.

Jaki jest zakres badań i prac tarnowskiego obserwatorium? Trudno je poznać w ciągu krótkiej wizyty. Ale jest to przede wszystkim obserwacja, ciągła, nieprzerwana pomiary temperatury, ciśnienia, wilgotności, wiatru, w zimie zaś pokrywy śnieżnej. Obserwacja nieba, widoczności, aktualnych stanów pogody. Pomocą służą przyrządy meteorologiczne — znany laikom termometr i barometr, barograf (rejestruje ciśnienie), anemometr (kierunek i siła wiatru) oraz szereg innych.

Meteorolodzy mają swój język, kod obowiązujący i

rozumiały na całym świecie. Składa się on z cyfr. Nimi właśnie (jest ich około 40) zapisuje się poczynione wcześniej obserwacje. Redaguje się depesze, którą za pośrednictwem krótkofalówki przekazuje się do Krakowa, a stamtąd dalej.

Jeśli więc słyszymy prognozę pogody, to w jej treści ma także swój udział tarnowski obserwatorium.

Dane tarnowskie służą również naszemu lotnictwu, pracownikom naukowym — klimatologom. Ale to jeszcze nie wszystko. Korzystają z nich również tarnowskie zakłady i instytucje pracy, których działalność często uzależniona jest od warunków atmosferycznych. Badania wody służą Instytutowi Nawożenia Gleby w Puławach.

W Instytucie pracuje 4 ludzi. Wszyscy są obywatelami i dokładni w swej pracy, posiadają cechy, które zresztą dominują u ludzi pracujących w meteorologii, lubią ją, są do niej przywiązani i wierzą, że służy ona ludziom. My zaś, gdy prognozy się nie sprawdzają „używamy” sobie często na meteorologach. Zanim pominamy wtedy, że atmosfery



Na zdjęciu kierownik tarnowskiej placówki PIHM K. Łoziński odczytuje pomiary zarejestrowane przez aparaturę zainstalowaną w ogródku meteorologicznym.

Fot.: St. Chabior

ra nie jest jeszcze tak zbada-na, aby za pomocą danych matematycznych dokładnie wszystko przewidzieć.

W przyszłości zostanie wybudowany na południowych krańcach naszego miasta nowy budynek obserwatorium, wyposażony w nowoczesne urządzenia i przyrządy. Poszerzy się przez to zakres prowadzonych badań i prac nad zjawiskami hydrometeorologicznymi.

Pierwszy krok w pracy

Kowalski jest jednak sam!

FAKTY: rozbudowa Zakładów Azotowych tworzy o-prócz nowych mocy produkcyjnych setki dodatkowych stanowisk pracy, które muszą zostać obsadzone. W przeciwnym bowiem razie skomplikowane urządzenia techniczne przestałyby działać. Równocześnie co roku z szeregu załogi kombinatu — z wielu różnych przyczyn — ubywa pokaźnych rozmiarów liczba jej członków. Wysoka stosunkowo w porównaniu do innych zakładów fluktuacja zbiegająca się ze wspomnianym przyrostem miejsc pracy powoduje konieczność prowadzenia systematycznego naboru nowych kadr.

BOHATEROWIE: Młodzi ludzie, którzy od niedawna pracują razem z nami. Podjęli pracę nie z romantycznych pobudek towarzyszących zwykle wielkiej budowie, lecz raczej z przyczyn bardziej prozaicznych.

KONFRONTACJA WYOBRAŻENIA Z RZECZYWISTOŚCIĄ

Już pierwszy kontakt z Zakładami wypadł dla nich nie tak jak sobie wyobrażali. Owszem Dział Kadr sprawdził posiadane przez nich kwalifikacje, uzgodniono też wstępne warunki pracy i płacy. Potem otrzymali tzw. karte „obiegową” rozpoczynając samotną wędrówkę po ogromnym terenie kombinatu w poszukiwaniu „przydzielonego” wydziału produkcyjnego.

Przystępując do pracy często nie wiedzą, co produkują w przedsiębiorstwie. Brak poprzedniego jakiegokolwiek rozeznania o strukturze organizacyjnej przedsiębiorstwa, charakteru pracy w chemii potęguje i tak wielkie zaskoczenie. Prawdziwe emocje przeżywa- ją podczas szkolenia bhp. Wykładowcy bowiem przeplatają swe wywody zbyt chybą drastycznymi przykładami zaistnia-

łych wypadków przy pracy, których naprawdę można się przestraszyć. Niejednokrotnie rodzi się w związku z tym lęk i niewiara we własne siły, obawa o dalsze losy w przedsiębiorstwie.

Są samotni podczas załatwiania formalności związanych z przyjęciem do pracy, pozostają nimi nadal, mimo że po wielu trudach zwycięsko pokonają papierkową barierę. Stają się od tego momentu rzeczywistymi członkami załogi. Dla wszystkich bez wyjątku rozpoczyna się kolejny żmudny i jakże trudny etap przystosowywania się do zupełnie obcego środowiska i nowych warunków. Tym, którzy poprzednio gdzieś pracowali przychodzi to znacznie łatwiej. Znajdą przynajmniej w ogólnych zarysach wzajemne prawa i obowiązki pracodawcy i pracownika.

Wyrobiony podczas praktyki zmysł zaradności skłania do poszukiwania kolegów, którzy w warunkach naszego kombinatu okazują się jedynymi informatorami o panujących tu zwyczajach, kompetencji poszczególnych komórek organizacyjnych w zakresie załatwiania danego rodzaju spraw, o perspektywach awansu, możliwościach spędzania urlopu i wolnego czasu w odpowiednich placów-

kach sportowych, socjalnych i kulturalnych.

W jaki sposób może jednak poznać te ważne problemy człowiek, którego praca jest pierwszą w ogóle pracą? Albo mieszkaniec wsi, który dotychczas oprócz własnej ziemi nie wiele widział, a kontakt z miastem nawiązywał z okazji zakupów? Normalny jest fakt, że pracownicy tacy nie znają — bo i skąd mogliby znać, podstawowych ażeby nazwać — oczywistych dla długoletniego robotnika mechanizmów funkcjonowania wielkiej fabryki. Szkoła nie obciąża ich balastem wiadomości o funkcjonowaniu konkretnej Rady Zakładowej, o zakresie działania organizacji społecznych, związkowych i politycznych. Uplywa długi stosunkowo okres nim powierzone im zadania poznają się z częścią przynajmniej tego typu spraw. A przecież wielu z nich wyobrażało sobie, inni byli o tym wręcz przekonani i spodziewali się, że „pierwszy krok” w Zakładach Azotowych będzie znacznie łatwiejszy.

PRZYCZYNY ROZCZAROWAŃ

Być może przesadnie potraktowane zostały poruszone wyżej problemy. Nie popełniając jednak większego błędu można stwierdzić, że nasze Zakłady w porównaniu do innych pozostały daleko w tyle, o ile chodzi o ułatwienie nowo zatrudnionym szybkiego przystosowania się do nowych warunków. Nikt na ogół nie neguje potrzeby i konieczności właściwej opieki nad nowym. Wreć przeciwnie, często podkreśla się wagę i znaczenie tych spraw, korzyści, jakie osiągnąć może kombinat. Niestety znacznie skromniejsze są zamierzenia przy realizacji tak wzniosłych celów.

Organizacja ZMS prowadzi akcję „Kowalski nie jest sam”, która przynosi pewne rezultaty, nie potrafiła w sposób zdecydowany pomóc wszystkim podej-

mującym pracę. Pisaliśmy o tym swego czasu na łamach „TA”, podkreślając słabość akcji przez jej jednorazowość i krótki czas trwania.

Głównych przyczyn powodujących przedłużanie się okresu adaptacji pracowników należy upatrywać w braku podejmowania przez organizację zakładową wspólnych inicjatyw zmierzających do zainteresowania nowo zatrudnionych problematyką zakładową w braku współpracy w tym zakresie z kierownictwem wydziałów i oddziałów. Nie zawsze mistrzowie zajmują właściwą postawę wobec początkujących podopiecznych. A przecież oni są w najbliższym kontakcie z nimi i powinni im przekazać najwięcej wiadomości fachowych i informacji ogólnych o życiu zakładowym, pomagać w stopniowym usamodzielnianiu się. Również rola Działu Kadr nie powinna ograniczać się do załatwienia formalności związanych z przyjęciem.

Odrębny problem stanowi brak w naszych Zakładach specjalnego wydawnictwa — informatora adresowanego do stażystów i kandydatów na pracowników naszego kombinatu. Wydawnictwo takie obszernie informowałoby o strukturze organizacyjnej przedsiębiorstwa i całości problemów właściwych zatrudnionym w nim ludziom. Potrzeba ukazania się informatora o przedsiębiorstwie tak potężnym jak nasz kombinat stała się sprawą bardzo pilną i domagającą się szybkiej realizacji.

Przy podejmowaniu działalności zmierzającej do skrócenia okresu adaptacji nowo zatrudnionych w Zakładach, potrzebny jest wspólny wysiłek wszystkich organizacji zakładowych Działu Kadr, nadzoru technicznego, współpracowników.

(ZR)

O turystów warto i opłaca się zabiegać

ROLE Tarnowa i ziemi tarnowskiej w skali całego kraju wyznacza przede wszystkim dobrze rozwinięty tu różnorodny przemysł. On zapewnia miastu i powiatowi rozkwit, wpływa na dostatek jego mieszkańców. Mniej znany natomiast jest nasz teren jako region turystyczny.

To prawda, że industrializacja dawała największe perspektywy rozwoju dla ziemi tarnowskiej. Korzyści z niej płynące starano się do maksimum wyzyskać. Ale prawdą — i to potwierdzoną przez życie — jest również fakt, jak intratnym przedsięwzięciem okazało się inwestowanie w turystykę. Turystyczne zagospodarowanie terenu stwarza przesłanki do rozwoju wszelkich form ruchu turystycznego, tym samym w wielkim stopniu przyczynia się do jego aktywizacji. O turystów warto i opłaca się zabiegać.

Ziemia tarnowska w nomenklaturze władz wojewódzkich nie została uznana za region turystyczny. Stąd dotacje przeznaczane na rozwój turystyki są nad wyraz skromne

i z każdym rokiem pogłębia się proces „niedoinwestowania” turystycznego. Rzeczywistość często jednak domaga się korekty powyższych kie-dyś ustaleń. Bynajmniej nie twierdzimy, że powiat tarnowski powinien stać się Mekką turystów. Z pewnością kraj nasz posiada bardziej atrakcyjne tereny turystyczne. Mimo to piękno tej ziemi potrafi zafascynować nawet najbardziej wybrednego turystę. Wielkim atutem powiatu i miasta są w równym stopniu jego położenie, bogactwa przeszłości historyczna, cenne zabytki. Żaden z tych walorów nie jest w pełni wykorzystany. Cóż bowiem oferujemy turystom oprócz doznań wynikających z obcowania z przyrodą?

CIEŻKOWICE NIE ZAPEWNIĄ TURYSTOM WYGÓD

Kraina „Skamieniałego Miasta”, turystyczna perła naszego terenu — Cieżkowice — dysponuje niewielką ilością miejsc noclegowych. Odkryte źródła mineralne są w minimalnym stopniu eksplo-

atowane. Brak jest basenów kąpielowych. Miejscowość, która na dobrą sprawę stać by się mogła znanym kurortem, w chwili obecnej nie przyciąga turystów zdążają-

Jest to zresztą sprawa fachowców i im pozostawmy rozważania na ten temat. Wydaje się jednak, że walory krajoznawcze Pogórza Cieszkowskiego powinny zostać

Region nieturystyczny — dlaczego?

cych do Bieszczadów; nie jest też w stanie zapewnić większych wygod rodzinom mieszkającym powiatu, przyjeżdżającym tu na niedzielny wypoczynek. Projektowana budowa progę wodnego na rzece Białej stworzy wprawdzie możliwość korzystania z uroków kąpeli, lecz pod znakiem zapytania stoi budowa całego zaplecza sanitarno-higienicznego ze względu na nie najlepszą lokalizację ujęcia wodnego.

Być może, stworzenie z Cieżkowic uzdrowiska wymagałoby zbyt wielkich nakładów i okazałoby się w ostatecznym efekcie nieopłacalne.

wykorzystane na szerszą skalę niż obecnie. Bynajmniej nie musi to od razu pociągnąć za sobą budowy luksusowych pensjonatów i sanatoriów.

Cieżkowicem w pierwszym rzędzie potrzebny jest motel, który niewątpliwie zachęciłby zmotywowanych turystów do odwiedzenia tego miasteczka. Nagłące staje się zagadnienie budowy ośrodka sportów wodnych dla turystów oraz polepszenia komunikacji z Tarnowem.

PUSTKI NAD DOLINĄ DUNAJCĄ I BIAŁĄ

Przez ziemię tarnowską przepływają dwie górskie rzeki — Dunajec i Biała. Do-

lina Dunajca to znakomity i znany szlak turystyczny Polski Południowej.

Nad obu rzekami położone są miejscowości, które stanowią bardzo dobre punkty wypadowe w bliższe i dalsze okolice. Odwiedzane są też często przez mieszkańców Tarnowa, spragnionych wody i lasu. Daremnie jednak szukać w nich atrakcji, które urozmaicałyby spędzanie wolnego czasu, gwarantowały rozrywkę, zaskakiwały niespodziankami. Weźmy dla przykładu Pleśnię, przepiękną wioskę położoną u stóp zalesionych wyniosłości Pogórza. Posiada wprost wymarzone warunki, by stać się dla mieszkańców Tarnowa ulubionym miejscem niedzielnego wypoczynku.

Gdyby tak wybudować tu ładną plażę, urządzenia sanitarne, uruchomić w sezonie przynajmniej kioski z wyrobami gastronomicznymi i wystarczającą ilością napojów chłodzących — marzy niejeden optymistą. Do niedzielnego wyruszenia za miasto zachęcałyby także dogodne warunki dojazdu do miejsc wypoczynku. W naszym powiecie pod tym względem nie

jest zbyt dobrze. Duże kłopoty mieli dotychczas z dostaniem się nad Dunajec w Zgłobicach ci, którzy chcieli skorzystać z tamtejszej pięknej, dzikiej plaży. Nie dojeżdża bowiem do niej żaden autobus. Poza tym jeżeli nie ma możliwości zagospodarowania Dunajca na stałe, to w okresie lata w przyszłości nie powinny tam panować zupełne pustki.

W regionie tarnowskim nie brak uroczych okolic zapewniających zdrowy, przyjemny wypoczynek świąteczny. Dziwić się tylko wypada, dlaczego żaden z licznych miejscowych zakładów pracy nie zdecydował się jeszcze na objęcie opieki nad którymś z pociągających zakątków.

Zofia Rusin

TARNOWSKIE AZOTY

Dziś mocniej zagrała
Syrena fabryczna
Szopka przyjechała
(Tu do nas) chemiczna.

Wytwarzacie chwilęczkę
Nie szturmujcie bramy
Zapalamy świeczkę
Spektakl zaczynamy.

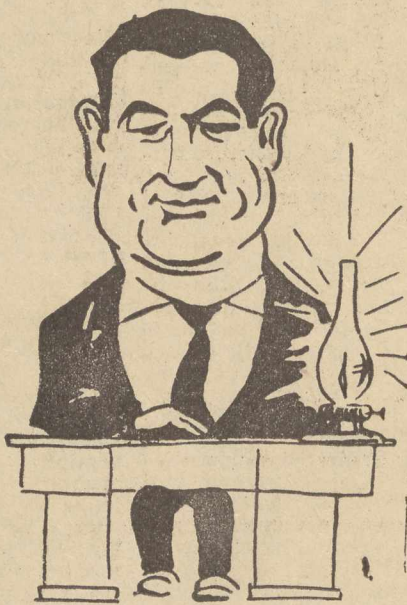
AKT I

SZOPKA NOWOROCZNA

Resztę dróg się dobuduje
Uzupełni się chodniki,
Place wnet uporządkuje
I zasteje się trawniki.

Wokół osiedla całego
Zbuduje się piękną linię
Pociągu nowoczesnego,
Takiego o jednej szynie.

W końcu neony reklamowe
Które to obwieszczą światu,
Że osiedle zakładowe
Godne jest już kombinatu!



STANISŁAW II

Ja Stanisław drugi
Bronię praw człowieka
Jestem na usługi
Tego kto narzeka

Często wieczorami
Rozważam jak by tu
Z wszystkimi członkami
Dojść do dobrobytu.



MICHAŁ KRONIKARZ

„Załoga szumi”
Nie zgadza się z nami
Że do naszej Unii
Grosze dokładamy.

Pytam gdzie by była
Nasza Unia miła
Gdybym to ja Michał
Sportu nie popychał?..



JÓZEF SKROMNY

Jestem tu nie od parady
Lecz od Robotniczej Rady.
Od tzw. spraw węzłowych
Zasadniczych lub ramowych.

Nie lękam się żadnej roboty.
Dobraną kolektyw mam.
I tylko niekiedy kłopoty
Z powodu zbyt ciasnych ram.

ZBIGNIEW PRACOWITY

Całymi dniami siedzę w Zakładach
To przy produkcji, to na naradach
Czasem się zrywam, siadam na konie
I za postępem technicznym gonie.



CZESŁAW GOSPODARNY

Moja działalność w zasadzie
Nie przejawia się w Zakładzie.
Bo jest to taka typowa
Praca... pozakładowa.

Budujemy zgodnie z planem
(Planem długoterminowym)
Dom wczasowy w Zakopanem
Z urządzeniem komfortowym.

Gdy nam czas pozwoli na to
A bank jaki dopomoże
Rozpoczniemy w przyszłym roku
Nową budowlę nad morzem.

Budujemy dom kultury
Obok niego żłobek stanie
Obok hotel i garaż — który
Dotąd jeszcze nie jest w planie

Wybudujemy przedszkole
Niezbędne domy handlowe
Zamienimy puste pole
W śliczne ogródki działkowe.

Postawimy dworzec nowy
(Tym razem blisko peronów),
Krutny basen kąpielowy
I trybuny dla stadionów.



WIKTOR RADNY

Ja z Świerczkowa
Ty z Tarnowa
Kiedy my się
Dogodowa...

W sprawie tego
Co dotyczy
Twojej pomocy
Dla dzielnicy.



ROMAN ESKULAP

Ja szef zdrowia tym się szczycę
Że mam przyjemną lecznicę
Urządzenia nieprzesadne
Ale za to siostry ładne.

Osobiście przyznam szczerze
Nie zawsze lekarzom wierzę
Dla znajomych wobec tego
Mam znachora wybitnego.



AKT II



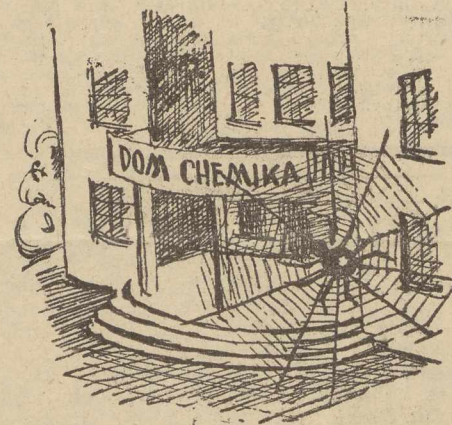
BALLADA WESOŁA

(na melodię „Trudno uchacha”)

Ma MKS tabor duży
Który do przewozów służy
W tym taborze ma niestety
Niechodliwe „taborety”

(jedne z nich już mało warte
inne jeszcze niedotarte)
Wobec takiej sytuacji
Wciąż zgrzyta w komunikacji.

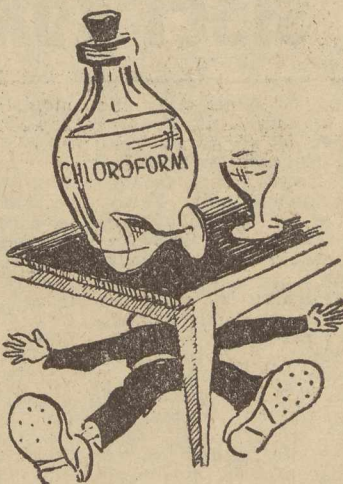
Trwa dyskusja w emkaesie
Coś nowego nam przyniesie?
Może jaką linię nową
Nowoczesną — rowerową.



KLUB RACJONALIZACJI

Czy lato na dworze
Czy zima w porze
Cichy i spokojny
Klub Racjonalizatora

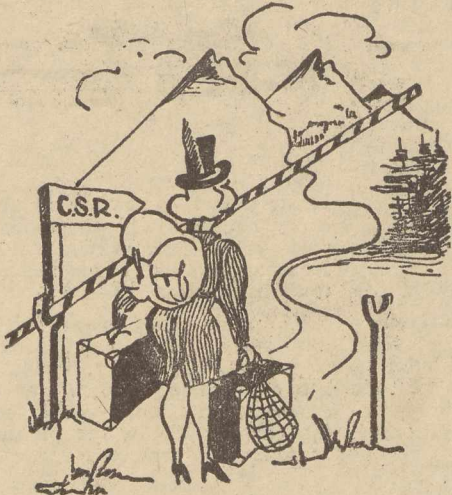
Chociaż cicho stale
I spokojnie w klubie
To nie znaczy wcale
Że się nic nie dzieje.



BALLADA PONURA

W dzień pracującym
A wieczorkiem
Czuję się
Chloroformkiem

Choć siarczysty to bimber
Choć pachnie nieładnie
Wypijmy z pół meterek
Zanim trupem padniemy.



TRZY WESTCHNIENIA

I (Organizatora wycieczek)
Wciąż mamy pełne ręce roboty
Na trudnym szlaku „Poprad —
Azoty”

II (turysty patrioty)

Oj, ciężkie znowu nastały czasy
Siła rodaków żegna Ojczyznę
O suchym chlebie z torbą
kiebasy
Jedzie w nieznane — po bieliz-
ne.



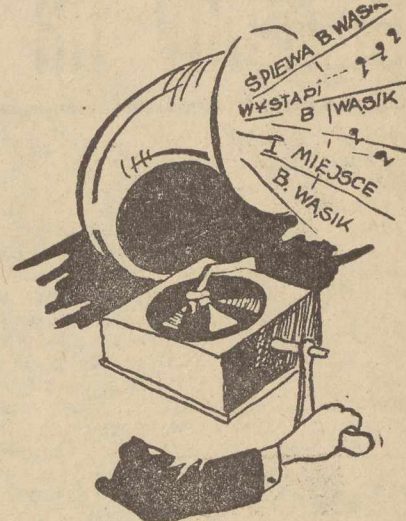
III (abonenta telefonicznego)

Rzadko już przydajesz mi się
Wysłuchony, stary spisie
Często mnie wprowadzasz w
błąd
Chyba cię wyrzucę w kąt.



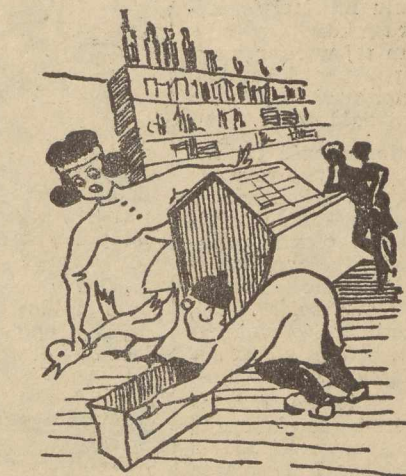
KŁOPOTY „BIEDOTY”

A gdy przyjdą śniegi, mrozy
Gdzie schronimy nasze wozy?
Szanowni miasta Gospodarze
Przydałyby się garaże.



DOM KULTURY

Trwają zespołów naszych wojaże
Mamy już tytuł przodownika
Świecąc triumfy piosenkarze
Kierownik podkręca Wąsik.



REKLAMA

Tutaj OZR zakładowy
Kłania się nisko, bez przeceady
Poleca towar eksportowy
Tak zwany towar spod lady.

Nie tłoczyć się, proszę klientów
Obsłużyć dzisiaj wszystkich
chcemy

Nie ogłosimy remanentu
I sklepu wcześniej
nie zamknijemy.

Towar ten, proszę publiczności
Dla wszystkich po przystępnej cenie
Dla pewnych i znajomych gości
Za chwilę po przecen.e.



Ja tym szopkę zamykamy
Lza się kręci w oku
Wszystkich bardzo przepraszamy
Pa... Dosiego Roku!...

SZOPKĘ OPRACOWALI:

Aleksander BACHER (tekst)
Stanisław SUMARA (rysunki)

ATARNOWSKIE
AZOTY

Nr 52 (119)

ATARNOWSKIE
AZOTY

Nr 52 (119)

Pojedziemy na łów...

Nie wszyscy wiedzą, że w naszych Zakładach istnieje koło łowieckie, które zrzesza kilkunastu myśliwych. Koło to nosi nazwę „Łoś” i powstało tuż po wojnie. Od momentu powstania prezesem tego koła jest doświadczony myśliwy Dominik Smalec, a funkcję łowczego pełni Bronisław Padło. Członkiem koła jest również łowczy powiatowy, I sekretarz KZ Ryszard Kozioł, który uczestniczy w

każdym organizowanym polowaniu. Zasadniczym zadaniem koła oprócz organizacji polowań dla członków jest ochrona zwierzyny, dokarmianie jej w okresie zimy, odstrzał szkodników i drapieżników, walka z kłusownictwem oraz przez odłów i odstrzał zwierzyny przysparzanie państwu cennych dewiz. Zakładowe koło łowieckie „Łoś” znajduje poparcie dyrekcji, Rady Zakładowej, która umożliwia i ułatwia myśliwym organizację polowań dając im do dyspozycji tabor samochodowy.



na łakach i polach uprawnych. Było 15 myśliwych, czyli 15 strzelb i jeden reporter, który również chciał zapożyczyć — tylko nie na zwierzynę, lecz na ciekawy i nie znany mu bliżej temat.

W polowaniu towarzyszył nam tylko jeden czworonóg, wyżeł wabiący się „Baciara”, który w czasie polowania spisywał się doskonale pomagając myśliwym w tropieniu zranionej zwierzyny. Na miej-

kiem nie postrzelić kolegi myśliwego. Ustawiliśmy się na stanowiskach strzeleckich jeden od drugiego o 80 metrów i rozpoczęło się oczekiwane polowanie.

Udzielili się nam myśliwska pasja. Z drżeniem serca oczekiwaliśmy na pierwszą zwierzynę. W oddali słychać już było naganaczący, stukot kółek, pohukiwanie i pokrzykiwanie — kuba, kuba, kuba. Wreszcie ukazał się jeden, drugi, trzeci szarak, a potem było ich więcej, już nie liczyliśmy. Zatrzymała kanoada. Pierwszy zając zrolował po pierwszym strzale łowczego. Potem strzały i szaraki padały gęsto. W pierwszym podbiegu myśliwi ustrzelili 12 zająców.

Po godzinie wszystko zaczęło się od nowa. W drugim podbiegu emocja wcale nie była mniejsza, doznawaliśmy jej chyba w jeszcze większym stopniu. Czekaliśmy naprężeni wewnętrznie jak cięciwa myśliwskiego łuku. Gdzie się ukazał pierwszy, kto go ustrzelili, ilu szarakom uda się uciec. Wreszcie w oddali ukazało się kilka zająców. My obserwowaliśmy tylko jednego. Rwał po tętniących susami wprost na linie myśliwych. Huknął strzał, za kotem rozprysła się ziemia. Szarak niemal w powie-

Serdeczne życzenia Dosiego Roku członkom i kandydatom Pracowniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Jaskółka”
przesyła
Rada i Zarząd Spółdzielni

Na Wielki Bał Karnawałowy do Budapesztu

Jak się dowiadujemy, na organizowany w Budapeszcie Wielki Bał Karnawałowy, którego uczestnikami będą m. in. turyści wielu krajów Europy, wybiera się spora grupa członków Zakładowego Oddziału PTTK.

Budapeszteński karnawałowy bal urozmaicią występy baletu Węgierskiej Opery Państwowej, wybór królowej piękności (I nagroda — dwutygodniowe wczasy dla 2 osób w hotelu „Europa” w Siofok) oraz występy słynnych węgierskich orkiestr cygańskich.

BW.



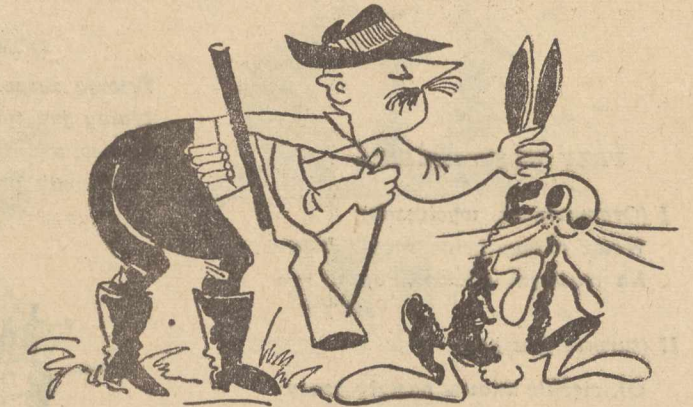
Telefon na gwiazdkę

Zwykło się mawiać, że położona na południowych krańcach powiatu tarnowskiego, rozrzucona po górach, wieś Siekierzyna — to miejscowość „odcięta od świata”. W tym stwierdzeniu mieściło się wiele prawdy. Od dawna tamtejszy aktyw partyjny zabiegał u właściwych władz o pomoc, chociażby w zainstalowaniu linii telefonicznej, która ułatwiłaby mieszkańcom tej wsi otrzymanie pomocy lekarskiej czy weterynaryjnej. Stan ten trwał dość długo.

Ostatnio ludność tej zapomnianej wsi otrzymała połączenie telefoniczne z oddalonym o 4 km Bruśnikiem. O ten piękny podarunek gwiazdkowy postarali się członkowie ZOS tarnowskich „Azotów”. Ich czyn łącznie z zużytymi materiałami szacuje się na sumę około 40 tys. zł.

Przekazanie do eksploatacji linii telefonicznej miejscowej ludności odbyło się z udziałem I sekretarza KZ PZPR tow. R. Kozioła, z-cy dyr. d/s handlowych tow. R. Tomusiaka i szefa sztabu ZOS w ZA tow. T. Kurzawy.

(Zyk)



Pewnej grudniowej nocy dzielił zarząd koła zaprosił nas tzn. przedstawiciela „TA” na polowanie.

„Ogary poszły w las” — to było tylko u Żeromskiego. Myśmy polowali nie w lesie, lecz na otwartej przestrzeni



sce polowania wybraliśmy rozległe pola i łąki obok wsi Radłów, gdzie dojeżdżaliśmy samochodem ciężarowym.

Na miejscu łowczy B. Padło przystąpił do losowania stanowisk strzeleckich, przypomniał myśliwym o ostrożnym obchodzeniu się z bronią oraz zapoznał myśliwych z charakterem dzisiejszego polowania. Polować można na zające, lisy oraz wszystkie szkodniki, jak wrony, sroki. Strzelać się powinno sztuki najbardziej ruchliwe, te, które pierwsze wychodzą na muszkę fuzji — większa będzie pewność, że są to samce, czyli gąchy, a nie samice zwane kocicami.

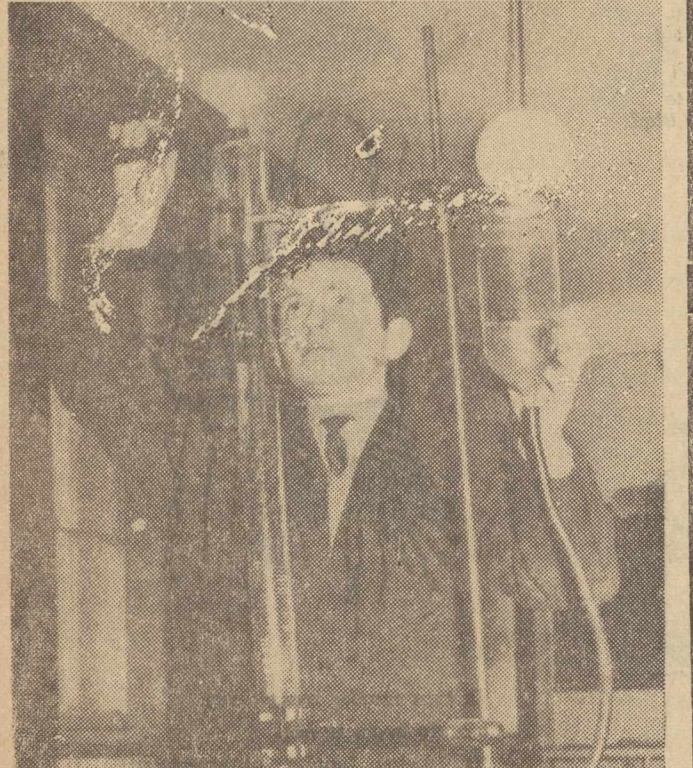
Dowiedzieliśmy się przy tym, że szarak lub kot nie ma uszu, lecz słuch, obserwuje trzeszczami, macha nie ogonkiem, lecz omyktem, ma na sobie zamiast sierści turczy. Szaraka najlepiej jest strzelać na komorę biorąc wyprzedzenie. Wtedy się wykopyrtnie i nakryje skokami. Na stanowisku strzeleckim myśliwemu wolno strzelać przed lub za siebie, aby przypad-

Wyniki współzawodnictwa za I okres w Technikum Chemicznym

W TCh podsumowane zostały wyniki współzawodnictwa za I okres. Wyłoniono najlepsze klasy i najlepszych uczniów. I miejsce zdobyła klasa Vb TCh, II — IVa TCh, III — I TEL. Indywidualnie zwyciężył K. Gawad z kl. III b TCh, II miejsce przypadło W. Ciesielczykowi z kl. IV a TCh, a III — J. Surdzieli z IV b TCh. Zdobywcy najlepszych miejsc otrzymali cenne nagrody.

Gratulujemy i życzymy im dalszych sukcesów!

Z. Starczewski



Na zdjęciu: najlepszy uczeń TCh Karol Gawad z klasy III b w czasie zajęć w pracowni.

Foto. Z. Starczewski

W TARNOWSKIE AZOTY 6

Nr 52 (119)

WZSAL SADOWEJ

Inga w czasie pamiętnego wieczoru wyznaje, że od kilku lat jest narkomanką. Wciągnął ją do tego były mąż, który zresztą później zginął w wypadku samochodowym. Najczęściej używała kokainy, a w razie jej braku — morfiny. Narkotyki zakupywała u handlarzy, których nazwiska nawet nie znała. Każda porcja kokainy kosztowała znaczną sumę pieniędzy, które nie zawsze miała. Dlatego też dla zdobycia pieniędzy ulegała często bogatym mężczyznom, co zresztą przejmowało ją wstrętem do siebie. Głód narkotyków był jednak silniejszy od jej woli.

— Pomóż mi z tego jakoś wyrwać — poprosiła w końcu.

Ale co mógł poradzić jej młody, dwudziestoletni wtedy chłopiec nie mający żadnego doświadczenia życiowego? Nie wiedział przecież nawet, że narkomanie można leczyć. Wpadł natomiast na złą myśl, że może pomóc. Postanowił mianowicie sam zażyć parę razy kokainy, a później zaprzestać, by własnym przykładem zmobilizować Ingę do pozbycia się narkotyków. Przeliczył się jednak z siłą mi, bo kiedy wakacje się kończyły był już narkomanem.

W październiku wyjechał znów do Wrocławia, by kontynuować studia. W styczniu nie zdał egzaminów i powrócił do Katowic. W tym samym czasie Inga poszukała sobie innego adoratora, który mógł jej dać pieniądze na narkotyki. Zrozpaczony tym wszystkim zaczął w dodatku pić. Zobaczyć go można było prawie każdego wieczoru w nocnych lokalach, w towarzystwie młodych dziewcząt.

Rodzice byli zrozpaczeni, wszelkie rozmowy z synem na ten temat nie dawały żadnych rezultatów. W dodatku Andrzej zaczął ich okradać, by zdobyć pieniądze na wódkę i narkotyki. Wtedy doszli do wniosku, że tylko małżeństwo może doprowadzić do ustąpienia syna. Sam Andrzej w rzadkich chwilach umysłowej trzeźwości także wyrażał przekonanie, że ożenek może go uchronić przed dalszym upadkiem.

W sieci kokainy (III)

W roku 1960 bierze więc ślub z młodą nauczycielką Barbarą K. i przez okres prawie roku prowadzi się dość przykrymnie jeśli nie liczyć ograniczonego używania narkotyków. Zaczyna nawet pracować w Spółdzielni Chemicznej i planuje zakończenie studiów inżynierskich. W październiku istotnie zaczyna się znów uczyć, ale po dwu miesiącach rezygnuje. Znowu zaczyna się pijanstwa, nocne powroty do domu i okradanie rodziców. Pożyłszy także pieniądze niemal od wszystkich znajomych, choć zdaje sobie sprawę, że nie będzie miał z czego oddać. Rodzice w obawie przed skandalem spłacają początkowo długi syna, później jednak dochodzą do wniosku, że tym sposobem ułatwiają mu tylko takie życie.

Równocześnie żona wnosi do sądu pozew o rozwód, który zostaje jej udzielony.

W roku 1962 Andrzej decyduje się na leczenie odwykowe w szpitalu psychiatrycznym. Przebywał tam kilka miesięcy, a po powrocie po raz trzeci próbuje kontynuować studia. Niestety i tym razem bezskutecznie. Nie chciał czy nie potrafił zatrzymać procesu demoralizacji spowodowanej narkotykami. Widząc to rodzice stawiają mu ultimatum: albo zaprzesta-

nie pić i narkotyzować się, albo musi opuścić dom. Andrzej wybiera do drugie i wyjeżdża do Kudowy, gdzie zaczyna pracować. W 1964 roku przenosi się do Zakładów Azotowych w Tarnowie. Otrzymuje bardzo dobrą pensję. W pracy jest nierówny. Po zastrzyku morfiny czy małej dawce kokainy jest bardzo wydajny, ma nawet znać komite pomysły racjonalizatorskie. Kiedy narkotyków chwilowo brakuje, jest agresywny,

nie może opisać, że opuszcza Zakłady i wyjeżdża do Jaworzna. Tam podaje się za inżyniera chemika i uzyskuje pensję. Znowu zaczyna pić, używać narkotyków, a równocześnie „pożyłszy” pieniądze. W krótkim czasie oszustwo zostaje wykryte i wtedy Andrzej L. po raz ostatni ucieka.

Prawie przez pół roku poszukiwania milicji nie dają rezultatów. Dopiero 31 października br. zostaje zatrzymany koło Kudowy i przetransportowany do aresztu.

Kilkanaście dni temu odbyła się rozprawa, w wyniku której za wyłudzenie pieniędzy „azano” Andrzeja na karę dwóch lat więzienia i karę grzywny.

Nie jest to jeszcze wszystko, gdyż kilka prokuratur prowadzi przeciwko niemu śledztwo w podobnych sprawach. Zrelacjonowałem sprawę Andrzeja możliwie najkrócej, pomijając z konieczności szereg szczegółowych wątków. Chodziło bowiem tylko o pokazanie drogi, na którą wszedł Andrzej, początkowo nie zdając sobie sprawy ze swego postępowania. Droga ta prowadzi nieuniknie do przegranej moralnej i do więzienia. Być może, nabyt w więzieniu, pozwoli ocalić resztę życia.

OBSERWATOR

Wyróżnienie orkiestry dętej „Azotów”

Do finałów dobrną już ogólnopolski przegląd zakładowych orkiestr dętych, zorganizowany dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego w ramach Festiwalu Kulturalnego CRZZ. Centralne przesłuchania odbyły się w Poznaniu i Chorzowie. Wzięło w nich udział łącznie 60 zespołów, podzielonych na 3 grupy w zależności od składu liczebnego orkiestr.

Orkiestranci Świerczkowa zostali zaliczeni do I grupy — zespołów dużych, powyżej 50 muzyków. Jury pod przewodnictwem prof. L. Kurkiewicza I miejsce w tej kategorii przyznało orkiestrze kopalni „Walenty — Wawel” z Rudy

Śląskiej. Nasza orkiestra otrzymała wyróżnienie. Sukces to tym cenniejszy, że osiągnięty w silnej konkurencji, w tej bowiem grupie startowały zespoły mające w swych składach zawodowych muzyków, którzy po wypełnieniu codziennych obowiązków grają właśnie w orkiestrach zakładowych. Po drugie orkiestra tarnowska została ostatnio znacznie odmłodzona. Otrzymała wyróżnienie bardzo dobrze świadczy o pracy jej dyrygenta Edwarda Jaworskiego. Włożył on przecież niemały wysiłek w przygotowanie zespołu do udziału w centralnych eliminacjach.

(Zyk)

Noworoczne rozmyślania

FESTIWAL i co dalej?

Wyjeżdżili się do syta w minionym roku artyści — amatorzy Domu Kultury „Azotów”. Czas ku temu był jak nigdy. Eliminacje za eliminacjami i coraz wyżej pięli się świerczkowie po szczeblach drabiny amatorskiego ruchu artystycznego. Nie brakło też różnych festiwali. Wszędzie należało być, choćby nawet kosztem własnego środowiska. Nie powiem, sukcesów zanotowano sporo. Były pierwsze, drugie i trzecie miejsca, wyróżnienia. Wiele zespołów do przodu do przeladów wojewódzkich w Ogólnopolskim Festiwalu Kulturalnym CRZZ. Mimowie i orkiestranci mają na swym koncie udane występy na najwyższym szczeblu festiwalu. Taki „egzamin” czeka jeszcze solistki.

W pogoni za festiwalowymi laurami i wawrzynami zapomniano o pracy dla środowiska. Jedną „Piosenkę dla załogi”, wystawioną w stylu pańszczyźnianym, to stanowczo za mało. Całe szczęście, że w ubiegłym roku sprowadzono do Świerczkowa szereg zagranicznych i krajowych zespołów i solistów. Co gorsza, po festiwalu nic się nie czyni, aby możliwie szybko opracować nowe założenia programowe dla niektórych zespołów. W byłym „Oseku” na przykład czas zatrzymał się na eliminacjach festiwalowych. Ćwiczą tylko jego soliści, ale cóż z te-

razków pantomimicznych. A z „Osekiem” nadal nihil novi.

Uderzają sobie w struny elektrycznych gitar beatowi chłopcy z ex „Filipów” i „Cumulusów”. Muzycy niewątpliwie dobrze technicznie i zdolni, ale potrzebujący takich ram programowych, co to by miały ręce i nogi. Podobno coś robią „Świerczkowiacy”. Ma to być rewia melodii i tańców wielu regionów kraju. A

no zobaczymy! Dużo dobrego dzieje się w zespole dramatycznym, który już w styczniu wystawi „Porwanie Sabinek”. No tak, ale jego członkom nie „przewróciło” się w głowie, bo nie brali udziału w wyższych stopniach festiwalu.

Na początku sezonu kulturalnego kierownictwo DK a nonsowało wprowadzenie szeregu nowych form w działalności rozrywkowej. Miała m. in. działać tzw. kawiarnia na kółkach, gdzie głównym dostawcą programów kabaretowych miał być właśnie Teatrzyk Piosenki i Pantomimy. Miał zmienić swój charakter Klub Książki i Prasy, zmienił się, ale... jego gospodarz. Nie spełniła pokładanych nadziei Olimpiada Kulturalna. I kogo tu winić? Chyba wszystkich po trochu. Mało jest bowiem takich zapaleńców, jak inż. Tadeusz Staszczak czy przewodniczący rady oddziałowej EC-II Władysław Bodzioch.

Wkraczamy w Nowy Rok. Zakłady pracy, instytucje i organizacje przystępują do realizacji swych planów produkcyjnych, programów działania. Odpowiednie zadania do wypełnienia będzie miał również Dom Kultury naszego kombinatu. Wśród tych nie można zapomnieć o właściwym ukierunkowaniu pracy licznych zespołów artystycznych działających przy placówce. Niemożliwa jest bowiem taka sytuacja, aby po przestaniu na „odgrzewaniu” sukcesów festiwalowych. Każdy zespół winny cechować ciągle twórcze poszukiwania.

I tego właśnie życzymy wszystkim artystom-amatorom świerczkowskiego DK u progu Nowego Roku, gratulując im równocześnie dotychczas odniesionych sukcesów.

„ARGUS”

List od Wacusia

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Jak się dowiedziałem na lekcji historii starożytnej, wielki wódz Aleksander Macedoński był sławny nie tylko dlatego, że miał konia Bucefała, ale i z rozcięcia węża gordyjskiego. Węźła tego nikt przed nim nie rozpiął, gdyż wymagało to wówczas pracy, a ludzie nie są mrówkami i wolą wyjścia proste, nie pociągające za sobą wysiłku. Wiem to choćby po Wiccu Piegusie, który zamiast sam pisać zadanie odważył się od Gosi, przez co ja się spóźniałem z odpisywaniem, a raz gdy nie zdążyłem, dostałem niedostatecznie od swojej nauczycielki pani Kowalskiej.

Ostatnio też mocno coś się musiało poplątać w świerczkowskim Klubie Książki i Prasy, bo znaleziono najprostsze wyjście. Po prostu zamknięto Klub, koniec, kropka. Trzeba zresztą stwierdzić, że metoda najprostszego wyjścia jest w swej istocie genialna, co z Nowym Rokiem poleciłbym ją kilku instytucjom. MKS-owi, aby zamknął linię autobusową nr 9, 2 i 15, przez co ludzie nie będą się denerwowali na jazdę stadami i niepunktualne przyjazdy. Niektórym kelnerom i kelnerom z Tatrzańskiej, Ludowej, Słowiańskiej i Polonii — aby zwolnili się z pracy i nareszcie oddali się w pełni lenistwu.

Miałbym jeszcze takich życzeń sporo, tylko obawiam się, że przez właściwą ludziom przewrotność autobusy będą jeździć punktualnie, kelnerzy ochoczo i pracowicie podawać mnie i dziadziowi potrawy, ekspedientki będą grzeczne i życzliwe, a nawet otworzony zostanie Klub Książki i Prasy i będzie tam oprócz wypicia herbaty czy oranżady, prowadzona przez Dom Kultury praca wychowawcza, o czym by wówczas pisał pański WACUS.



Śpiewa Janina Zabawa — członkini amatorskiego zespołu estradowego z EC-II podczas występu w ramach Olimpiady Kulturalnej.

Fot.: A. Czajka

go, kiedy poziom niektórych z nich ostatnio wyraźnie się obniżył. Nie osłodzi tego nawet sukcesy świerczkowskiej piosenkarki roku. Nie wyszło nic z zapowiedzianej fuzji ex „Oseka” z pantomimą. Mimowie nie czekając na powstanie Teatrzyku Piosenki i Pantomimy, poczęli pracować sami. Ambitni młodzieńcy zanotowali sukces bez precdensu. Stali się prawdziwą rewelacją Festiwalu CRZZ, otrzymując nawet specjalne wyróżnienie, jako że organizatorzy przeglądu nie przewidywali w nim startu tego typu zespołów. Mimowie stanowią już 10-osobową grupkę, opracowali kilka nowych ob-



— Ściągnę ja ich do zamku.
— A gdzież to się oni podziewają?
— Wysłałem ich na poszukiwanie Winiarza, bo jeno cięgiem na tego poluje, co go w borze ubić chciał...
— A co pacholek Rożena w tych stronach czynił? — zapytał z zainteresowaniem książę.
— Miałem ja mości księciu o tym powiedzieć, jak ważniejsze sprawy pozałatwiamy.
— Podobno mi się ten chłopiec — ściągniesz go waść do zamku. Po co się ma kryć po kątach? Mam ci ja dość środków i wpływów, aby go przed ludźmi Tarnowskiego obronić...
— Wedle rozkazu waszej książęcej mości.
— A jakoż będzie z kozakami?
— A co ma być?
— Czy ich na naszych wymienimy?
— Nie, rzekłem już raz, nie chcę, żeby mi obronę od środka rozsadzono...
Książę wstał i począł nerwowo chodzić po komnacie.
— A co z działami? One tu same powinny najlepiej mórów bronić.
— Nowych przybędzie najwyżej trzy...
Wszedł hajduk i wywołał zarządcę.
— Nie jest tych dział za dużo, ale jak będzie trzeba, ściągnę tyle mojego wojska z Wołynia, że bez trudu na jeźdźców zduszę!
Wrócił zarządca i zawiadomił o powrocie Peszko.
— Wołaj go tu!
— Czekaj on już w sieni.
Wszedł Peszko.
— Opowiadaj — polecił krótko Kazanecki.

TARNOWSKIE AZOTY
Nr 52 (119)

„Czy znasz przepisy BHP”

Rada Zakładowa, Dział BHP oraz redakcja „Tarnowskich Azotów” ogłaszają wielki, noworoczny konkurs pn.

„CZY ZNASZ PRZEPISY BHP”

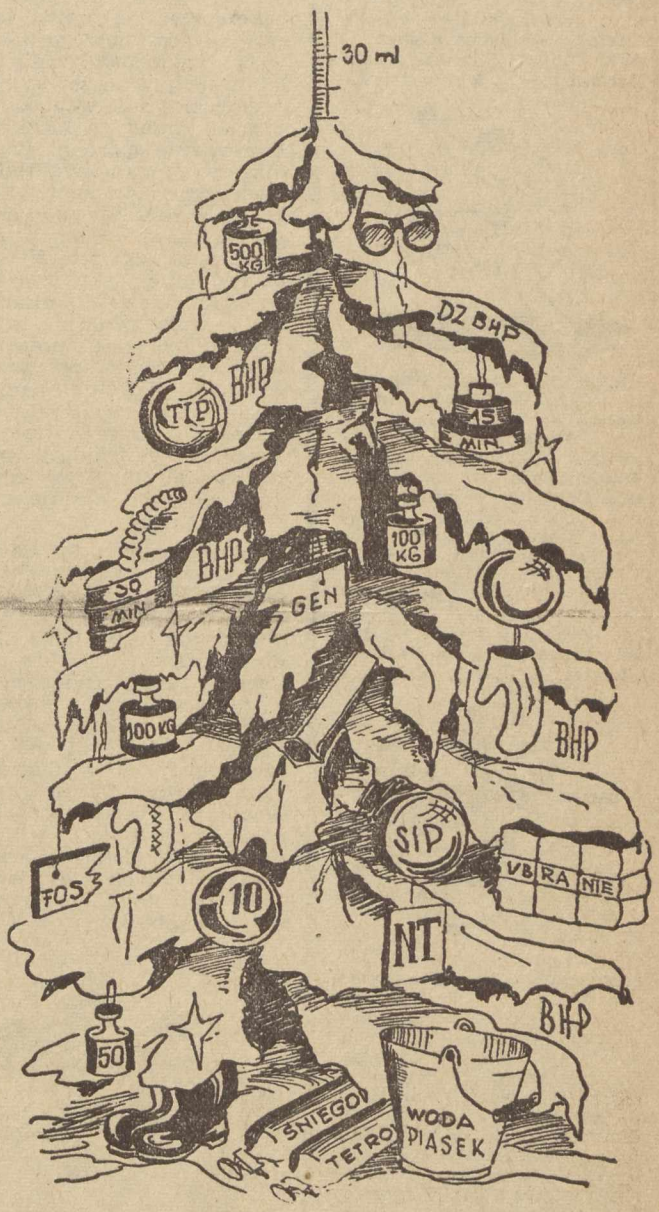
Składa się on z dwóch części: tekstowej i rysunkowej. Rozwiązanie jego polega na podaniu prawidłowych odpowiedzi na 10 pytań konkursowych. Zamieszczony rysunek ułatwi odpr wiedzi.

Pytania konkursowe.

1. Kto w Zakładach prowadzi kontrolę stanu bhp?
2. Jaki gaz wydziela się przy użyciu gaśnicy tetrowej?
3. Jakimi ciężarami mogą przenosić pracownicy zbiorowo?
4. Jak powinien być ubrany pracownik do prac z kwasami i innymi substancjami żrącymi?
5. Komu bezpośrednio podlega służba bhp w Zakładach?
6. Jakimi środkami można gasić palące się urządzenia elektryczne?
7. Czym gasimy metanol, a czym benzynę?
8. Jak długo można pracować w pochłaniaczu?
9. Na ile osób powinien przypadać jeden kran wodociagowy?
10. Jaka jest dawka śmiertelna CH₃OH?

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do dnia 15 stycznia 1967 r. (decyduje data stempla pocztowego).

Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi rozlosujemy nagrody: budzik, prożektor, serwis kawowy, koszulę męską, komplet do pisanja, rękawiczki skórzane męskie, torbę turystyczną, album na zdjęcia, pończochy, flakon oraz wydawnictwa albumowe.



— Powiem krótko. Winiarz poszedł po konia do swego brata pod Dębicą. Tam napadł na wracającego z Jarosławia „kleryka”. Nadjechaliśmy jak się na drodze potykali. Rozdzieliliśmy walczących. Potem Hanek pojechał, by „kleryka” chronić na Ziemi Sandomierskiej, a ja pilnowałem Winiarza, aby nowego napadu na swego wroga nie dokonał.
— Coś wy się za bardzo z tym pacholkiem Rożena pieścicie...
— Gdzie Winiarz?
— W bartniczym borze.
— Ściągnąć go chociażby dzisiaj do zamku, jak tak dalej pójdzie, to się tu wszyscy w białogłowy pozamieniają. Nie ja pierwszy o prawie szabli na tych ziemiach mówić zacząłem. Jeśli chcą szabli, będą ją mieli. Jutro jeno świt, zbierzesz waść swoich najdzielniejszych ludzi i polecisz im ruszyć na Ziemię Sandomierską, by Hanka szukali. Jak mu włos z głowy spadnie, niech służy Rożena na szablach rozniosą! Dość zabawy!
— Pojedziesz o świcie po Winiarza — konia mu doprowadzisz przedniego — uzupełniał polecenia księcia burgrabia. Za tobą pojedzie reszta zastępu, to jest pięciu ludzi. Spotkacie się w Radłowie. Zrozumiałeś?
— Wedle rozkazu!
Peszko wyszedł, a za nim zarządca.
— Najedź się do syta, bo zdrożony jesteś i kładź się zaraz spać. Kogo chcesz zabrać z sobą?
— Wszystkich naszych chłopaków, którzy ostali.
— Dobrze.
— Jaką broń mam im dać?
— Kończany ze strzałami i szablami. Konie przednie...
— W Radłowie koło kościoła niech mnie czekają...
— Konia ja twojego zaraz podpaść każę. No, idź już, a uważajcie, żeby wszystko było załatwione, bo książę srode zagniewany.
Peszko odszedł ciężkim krokiem. Zarządca powędrował w dół, ku stajniom, gdzie się też pomieszczenia dla służby znajdowały. Noc minęła szybko. Rano zarządca zbudził Peszko.
— Czas wstawać — wiesz przedsię, że jedziecie... Masz tu wszystko naszykowane: kończan ze strzałami, pistolet

KUPON KONKURSOWY

Plebiscytu „Tarnowskich Azotów” i PKKFIT w Tarnowie. Za najlepszych sportowców ziemi tarnowskiej w 1966 r. uważam:

1.
2.
3.
4.
5.

Nazwisko i imię

Adres

NASI KANDYDACI

Janusz Bania — ciężarówca (Stal — M7), Henryk Blaga piłka nożna (Unia), Józef Chudy — lekkoatletyka (Tarnovia), Andrzej Ciapra — piłka nożna (Metal), Stanisław Ciurka — boks (Metal), Kazimierz Fronk — lekkoatletyka (Unia), Jerzy Gawlik — boks (Metal), Stanisław Gonet — piłka nożna (Metal), Adam Igielski — lekkoatletyka



(Unia), Władysław Kamiński — żużel (Unia), Antoni Kotwa — piłka nożna (Unia), Marta Kozioł — siatkówka (Tarnovia), Józef Maternowski — boks (Metal), Czesław Mazurek — piłka nożna (Unia), Eugeniusz Megger — szachy (Motor Tarnów), Halina Milówka — piłka siatkowa (Tarnovia), Zbigniew Moskal — piłka nożna (Unia Niedźmie), Zygmunt Pytko — żużel (Unia), Barbara Roik — Świątek — piłka siatkowa



(Tarnovia), Ryszard Skutnik — piłka ręczna (MDK Tarnów), Zofia Starwińska — piłka siatkowa (Błękitni Tarnów), Teresa Szablowska — lekkoatletyka (Metal), Marian Szumlański — piłka nożna (Tarnovia), Czesław Trybulec — piłka nożna (Tarnovia), Wojciech Tyrka — tenis ziemny (Tarnovia), Hermina Winczura lekkoatletyka (Unia).

Noworoczne rozmowy

Osiągnięcia i perspektywy tarnowskich klubów

ROK 1966 dla tarnowskich klubów sportowych był rokiem pomyślnym. W różnych dyscyplinach sportowych uzyskano dobre wyniki, awanse do klas wyższych zespołów piłki nożnej, siatkówki i żużla sprawiły niemałą radość licznej kibicom Tarnowa. Również w zakresie inwestycji sportowych odniesiono duże sukcesy rozpoczynając budowę nowych i tak potrzebnych obiektów sportowych. Zwróciliśmy się do trzech prezesów największych klubów sportowych w Tarnowie: „Uni” Tarnów, „Tarnovii” i „Metalu” z pytaniem: **JAKIE BYŁO NAJWIĘKSZE OSIĄGNIĘCIE KLUBU W MINIONYM ROKU?**

PREZES ZKS „UNIA” TARNÓW — MICHAŁ SZCZERBA.

Bezsprzecznie największym osiągnięciem naszego klubu w 1966 r. to nawiązanie ścisłej współpracy ze szkołami podopiecznymi, wzbudziłyśmy u wielu młodych ludzi zainteresowanie sportem. Zatrudniliśmy wysoko kwalifikowanych trenerów i instruktorów, którzy przekazują swe umiejętności zawodnikom w poszczególnych sekcjach. Na uwagę zasługuje fakt włączenia do pracy wielu ofiarnych społecznych działaczy, którzy potrafili połączyć pracę zawodową z pracą społeczną. To wszystko pozwoliło nam na uzyskiwanie wyższych klas. I tak żużlowcy uzyskali awans do ekstraklasy, piłkarze do ligi międzyokręgowej, gdzie obecnie zajmują czołowe miejsce.

W minionym sezonie nawiązaliśmy współpracę z klubami Tarnowa, eliminując kaperownictwo zawodników. Nie można tu pominąć rozbudowy naszych obiektów sportowych, co jest wielkim naszym wspólnym sukcesem. Wiele prac wykonano tu w czynach społecznych przy wybitnej pomocy kierowników poszczególnych zakładów oraz własnej, oszczędnej gospodarce finansowej. Oddany został piękny i nowoczesny stadion lekkoatletyczny, ponadto przepracowano wiele roboczogodzin przy

modernizacji istniejących obiektów sportowych.

W nadchodzącym roku starać się będziemy o utrzymanie 14 już istniejących sekcji, szczególną zaś uwagę zwrócimy na rozwój sekcji wiodących tj. piłki nożnej, lekkoatletyki, żużla oraz siatkówki i koszykówki. Swoją działalność nadal opierać będziemy na szkoleniu jak największej ilości młodzieży. Większą uwagę niż dotychczas zwrócimy na opiekę lekarską nad młodzieżą. Poza tym w dalszym ciągu starać się będziemy o rozbudowę obiektów sportowych.

PREZES SKS „TARNOVIA” — mgr ADOLF BIEDRÓN

Rok 1966 dla naszego klubu przebiegał pod znakiem awansów do klas wyższych. Najcenniejszy to awans młodych siatkarów do II ligi, gdzie do tej pory spisywali się doskonale. Ponadto piłkarze ręczni uzyskali awans do A — klasy, koszykarze do B — klasy, a lekkoatleci są już trzecim zespołem w województwie. W ub. roku znacznie odmłodziliśmy sekcję, a szczególnie sekcję piłki nożnej. Nastawiliśmy się na szkolenie młodzieży, która w przyszłości uzyskała będzie na pewno dobre wyniki.

Dużym osiągnięciem było otrzymanie zezwolenia na budowę hali sportowej tak przeciw potrzebnej. Jej budowa obecnie postępuje dość szybko i w 1967 r. będzie można już rozgrywać mecze. W roku 1967 planujemy reaktywować sekcję tenisa stołowego, a największą opieką otaczać będziemy trzy wiodące sekcje: lekkoatletykę, piłkę nożną i siatkówkę.

PREZES ZKS „METAL” TARNÓW — mgr ANDRZEJ SZAREK. Za największe osiągnięcie klubu w roku 1966 uważam

duży napływ młodzieży, usportowienie młodych w Zakładach. W minionym sezonie duży sukces odnieśli młodzi piłkarze trampkarze i juniorzy, którzy osiągnęli dobre rezultaty w rozgrywkach ligi okręgowej juniorów, aktualnie zajmują I miejsce. W roku 1966 nastawiliśmy się na poważne odmłodzenie wszystkich sekcji, co uświadomiło się już w sezonie. Piłkarze znajdujący się w czołówce ligi okręgowej, gimnastycy zajęli trzecie miejsce na mistrzostwach okręgu, a do zespołu bokserskiego doszli młodzi i utalentowani bokserzy. Nie mogę tu pominąć faktu powiększenia hali sportowej z 600 na 1500 miejsc. Otrzymałyśmy dotację finansową na ten cel i już od stycznia hala ta będzie czynna. W najbliższym czasie planujemy utworzenie sekcji piłki ręcznej, angażujemy nowego trenera bokserskiego. Ponadto w zakresie inwestycji sportowych wykonamy nadbudowę budynku znajdującego się na stadionie, która pomieszczy świetlicę i czytelnice. W nadchodzącym roku szczególną uwagę zwracać będziemy na szkolenie młodzieży.

ZANOTOWAŁ: SJ

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) kierunek studiów, 2) powab, urok, 3) wiatry okresowe wiejące od morza ku lądowi, 4) stolica państwa europejskiego, 5) świadectwo kontroli technicznej, 6) działalność człowieka, 7) wesóły towarzysz Dionizosa, 8) budują tam zakład chemiczny, 9) suma pieniężna wydana na jakiś przedmiot, 10) bohater spod Troi, 11) rzeka strażnik, 12) pierwiastek chem. o 1. atom. 34, 13) jarzyny marynowane w occie, 14) zwierzę naszych lasów, 15) wyspa w Zatoce Pomorskiej, 16) może być gazowa 17) do wbijania pali, 18) wieża jako więzienie, 19) stolica Tunezji, 20) spis, wykaz, 21) ptak z rodziny dzięciołów,

Podsumowanie wyników konkursu

„Przez X wieków Polski”

Nie zawiodła młodzież szkolna

Trwający prawie cały ubiegły rok ogólnokrajowy konkurs krajoznawczo-turystyczny „Przez X wieków Polski”, zorganizowany dla upamiętnienia tysięcznego jubileuszu naszej państwowości, został już podsumowany w skali regionu tarnowskiego. Zawiodły natomiast sąsiednie powiaty dąbrowski i brzeski, skąd do sztabu w Tarnowie nie wpłynął żaden kupon uczestnictwa poza szkołą w Czchowie, gdzie miejscowa młodzież zorganizowała własne muzeum.

Nie zawiodły jednak tarnowskie szkoły. Można natomiast mieć pretensje do zakładów przemysłowych, instytucji i spółdzielni pracy, gdzie konkurs nie znalazł większego oddźwięku. Jak na 80-tysięczne miasto, 5 turystów biorących udział w tej imprezie, to bardzo niewiele. Mimo tych mankamentów, w akcjach konkursowych doliczono się udziału prawie 15 tysięcy osób. I tu należy się uznanie tarnowskiemu nauczycielom, którzy zachęcali swych uczniów do tak szerokiego udziału w imprezie. Jest to największy plon konkursu. Solidnie pracowała się komisja ocen pod kierownictwem prof. Z. Zięby. Wpłynęło bowiem ponad 200 różnego rodzaju prac.

Wiele z nich posiada charakter folderów, z których można się dużo dowiedzieć o odwiedzanym okolicach. Inne: dzienniczki, kroniki, sprawozdania, fotografie, albumy i mapy również

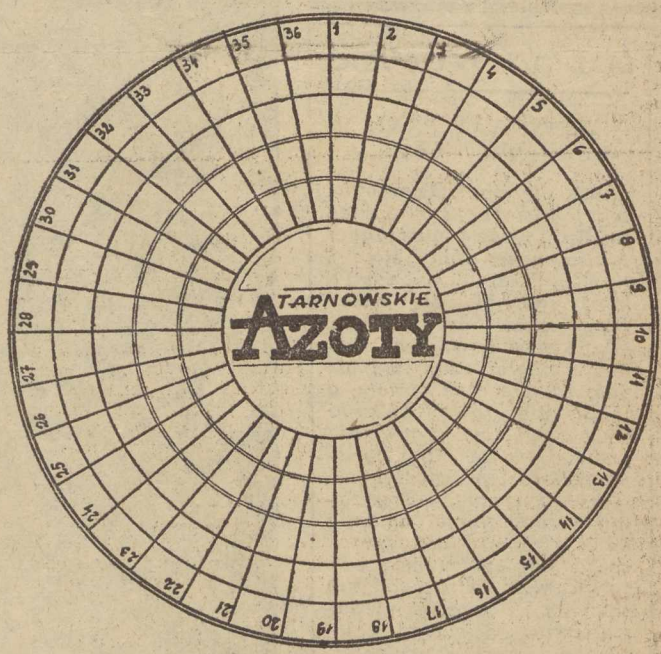
noszą w sobie walory poznawcze. Na wysokości zadania stanął cały Sztab Powiatowy z niestrudżonym organizatorem turystyki w naszym regionie, prezesem Oddziału PTTK Józefem Moszczynskim na czele. Członkowie sztabu bezinteresownie koordynowali przebieg akcji, zabiegali o nagrody dla uczestników, a potem wiele czasu poświęcili na podsumowanie końcowych wyników.

Ogłoszono je podczas spotkania z uczestnikami konkursu, jakie odbyło się w auli i liceum. Wziął w nim również udział przedstawiciel WKZZ mgr M. Ptak oraz przedstawiciele tarnowskiej MRN i członkowie sztabu. Zebranych serdecznie powitał prezes J. Moszczynski, następnie prof. Z. Zięba ogłosił ostateczne wyniki rywalizacji. Wśród szkół podstawowych pierwsze miejsce zajęła Szkoła nr 6 przed Szkołą nr 17 z Tarnowa - Świerczkowa. W kategorii szkół średnich zwyciężyło Technikum Mechaniczne przed I liceum. Z zakładów pracy najlepszymi okazali się turyści Rady Zakładowej Związku Zawodowego Pracowników Łączności przed ZMS-owcami, ZNMR i MZBM. Wyróżniono wszystkie komisje Oddziału PTTK i niektóre koła oraz hufce ZHP. Wszystkie te zespoły otrzymały wartościowe nagrody rzeczowe ufundowane przez PKKFIT, zakłady pracy i Sztab Powiatowy.

(Zyk)

Wszystkim członkom i sympatykom PTTK dużo szczęścia, pogody oraz wielu udanych wycieczek życzy

Oddział PTTK przy ZA im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie



22) skandal, 23) miasto w Litew. SRR, 24) miasto i port w pld. Francji, 25) boja, 26) ogół druków periodycznych, 27) ciężki pojazd konny, 28) miara drukarska 29) był u nas w Polsce z Iranu, 30) miasto pow. w woj. katowickim, 31) jest w Tarnowie... Tertila, 32) część podwozia pojazdu, 33) pierw. chem. o 1. atom. 18, 34) opłata za przesyłki pocztowe, 35) oblegany przez Stefana Batorego (1581-82), 36) drzewo jedwabnika.

Po wpisaniu dośrodkowo 36 odgadniętych wyrazów, litery zawarte w oznaczonym podwójnie kręgu tworzą aktualne hasło.

Rozwiązania krzyżówki prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych pod adresem redakcji w terminie do dnia 8 stycznia 1967 r.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki rozlosujemy nagrodę w postaci skórzanej portmonetki.

TARNOWSKIE AZOTY

Nr 52 (119)

TARNOWSKIE AZOTY

Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie.

TYGODNIK

Redaguje kolegium:

Wiesław Baszczowski, Teresa Denis, Zenon Dziuban, Michał Fic, Eugeniusz Głomb (redaktor naczelny), Zbigniew Jeż, Zygmunt Koper, Stanisław Mroziński, Roman Osuch, Zofia Rusin, Jerzy Szawica, Zbigniew Tumilowicz, Edward Urban, Bolesław Waza (sekretarz redakcji), Bogusław Witkiewicz.

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, bud. Centrali Telefonicznej, I piętro, tel. 25-52, 45-52, 25-55.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, Numer oddano do składu 23 grudnia 1966 r.

Nakład: 7 000 egz. Druk: Rzeszowski Zakład Graficzny, Rzeszów, ul. 8 Ma-

ła 28. O-1

— 169 —

i prochowniczkę. Trzymaj sakiewkę... O szabli nie mówię, bo jej pewnikiem nie zapomnisz — zaśmiał się zarządca. Wnet po tej rozmowie, gwałtem wsiadł do kucyka, wiodąc ze sobą luzaka dla Winiarza. Konie niechętnie wchodziły w zimną wodę Dunajca. Od lasu bił wilgotny chłód. Zwolnił. Zdawało mu się bowiem, że z tej mgły i półmroku, który go otaczał wyłoni się lada chwila ktoś i rzuci się na niego. Na przekór tedy wszystkiemu, zagwizdał wesołą piosenkę. Znalazł się w środku boru.

Hej koniki. Oby was tylko łycho po lesie wodzić nie chciało... Wodziło ono często mojego dziadka...

Stanął na rozstaju i począł się zastanawiać, w którą stronę skręcić. Powiał wiatr — poruszyły się mgłiska — z drzew spadło tysiące kropel powstałych z zestalonej mgły. Zjechał na drogę wiodącą w prawo. Zatrzymał się znów. Nie był pewny, czy dobrze jedzie. Zamierzał zawrócić, ale rozmyślił się. Pogoń konia ostroga...

— Gdzieś przedsię wyjadę — mruknął zły na cały świat. — Rozwidniło się całkiem — ale chaty bartnika jak nie było, tak nie było... Gdy już całkiem stracił nadzieję, że dojdzie do jakiegoś celu, usłyszał szczełanie psów. Dość niespodziewanie znalazł się na dużym wyrębiszku, na którym obok pustego półka stała samotna chata. Gdy szczełanie psów nie ustawało, wyszedł przed nią rosy męczyzna.

— Hej, zawołał Peszko — gdzie się znajdujesz? — zbłądziłem w lesie! — A dokąd jedziesz? — Do bartniczego boru... — No to w nim jesteś... — Nie dworuj sobie ze mnie... — Jesteś w radłowskim, biskupim bartniczym borze. — Ale ja chcę do wojnickiego boru... — Ho ho, toś sobie kawał od niego odjechał. — Muszę ja do bartnika, co z Maryjką siedzi! — Wróć ku Dunajcowi i jedź koło niego do brodu tarnowskiego, a potem dopiero skręć w bór.

Peszko pognął jak ścigany przez stórę diabłów w stronę Dunajca. Gdy dojechał do jego nurtu, przesadził się na konia Winiarza, aby ulżyć swemu rumakowi. Dzień był daleki szary i zimny. Po raz wtóry już dziś wjechał w las.

— 170 —

Tym razem był pewny, że dobrze jedzie. Poznał to po leżącym przy drodze powalonym dębie. W pełnym galopie wpadł przed chatę bartnika. Winiarz wybiegł przed siebie.

— Peszko! A co się to stało?

— Mości książę kazał ci z nami jechać na poszukiwanie Hanka.

— Kto?

— Książę! — słyszysz chyba. Szykuj się zaraz do jazdy. Jak znajdziesz Hanka, masz wrócić do zamku, aby się z nami do wyjazdu przyszykował na dwór cesarza Maksymiliana.

Przed chatą wybiegła Maryjka i bartnik.

— To ty Peszko? Chodź do środka. Coś taki zdrożony, jakbyś parę dni jechał?

— Licho mnie we mgłę po borze wodziło. Nie mogłem do was nijak trafić.

Maryjka zaśmiała się.

— A dyć dwa konie masz...

— Jednego przywiódłem dla Michała, bo wstyd, żeby na takim krasyim jeździł...

— Wchodźcie do izby, zjedzcie coś.

— Maryjko, jak chcesz mnie koniecznie ugościć, to się spiesz, bo na nas ludzie pana Kazaneckiego w Radłowie czekają.

— E, to się duża wyprawa szykuje...

— Z tej chmury mały deszcz — zażartował Peszko, obserwując ją uważnie.

— Coś się tu zmieniło — pomyślał — Winiarz wciąż wgapiiony w dziewczynę, mało mu oczy na wierzch nie wyjdą, a ona ciągle swobodna, lekka. Nie mam ja tu już nic do szukania...

— No Michał, szykuj się, musimy jechać.

Winiarz długo trzymał dłoń Maryjki w swej ręce. Patrzył sobie w oczy. Peszko dosiadł konia i z góry wyciągnął rękę do Maryjki i bartnika.

— Bywajcie w zdrowiu i myślcie o nas.

— Skręćcie z naszej drogi w prawo, a potem jedźcie już prosto...

Pognali w las...

c. d. n.